Nr 31. Kraków, 9 Lutego — Środa. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
…owa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
…tą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
…, do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

…enumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 8 lutego.

Nie zdarzyło się nam czytać od dawna aktu dyplomatycznego takiej jasności pod względem stylu, jak nota hr. Andrassego z d. 30 grudnia o reformach w Turcyi, ale natomiast ta gładkość stylu pozwala jej przesuwać się przez najtrudniejsze stosunki polityczne i orzekać o najważniejszych zadaniach politycznych, administracyjnych, fiskalnych, agraryjnych, socyalnych i religijnych z taką pewnością i łatwością, jakby do zreorganizowania na wskróś całej Turcyi wystarczyło — napisać notę. Nie możemy przypuszczać, aby gabinet wiedeński nie posiadał od swoich posłów i konsulów dostatecznego materyału dla obeznania się dokładnie ze stosunkami wszechstronnemi w Turcyi; musimy zatem wnosić, że w tej nocie nie szło o ścisłość memoryału, jako raczej o pobieżne dotknięcie różnych spraw, któremi ta nota zajmuje się. A ponieważ nota hr. Andrassego mówi na początku, że jest wyrazem zapatrywań się trzech rządów cesarskich, zatem przypuścićby trzeba, że żądania stawiane Porcie przez trzy te państwa, są w ich własnych krajach zrealizowane, że panuje w nich wolność religijna, równouprawnienie narodowości i języków, wolność dla wszystkich posiadania własności ziemskiej, słowem, wszystkie te prawa i swobody, których żądają dla ludów uciśnionych pod panowaniem tureckiem. Nota tłumaczy nadto i poniekąd usprawiedliwia, poczytując za naturalną, sympatyę Serbów i Czarnogórców dla swojej braci pod rządem tureckim, grożąc zbrojnem najściem, jeśli Porta nie pośpieszy zadowolnić swoich poddanych. Motywuje też nota wszystkie powstania w krajach tureckich zdarzające się, oraz wykazuje, iż wszelkie dotychczasowe akta Sułtana zmierzające do zaprowadzenia ulepszeń nie były wystarczającemi, czy to, że więcej teoretycznie niż praktycznie traktowały sprawy publiczne, czy że nie szły tak daleko, jak obecnie domagają się trzy rządy cesarskie.

Nie podobna nam jednego ustępu noty po drugim rozbierać, ale musimy poprzestać na głównych żądaniach noty, a są one: zupełna i nieścieśniona wolność wyznań; uchylenie dzierżawy podatków; użycie podatków stałych na rzecz prowincyj, z których są one wybierane; ustanowienie mieszanej komisyi dla czuwania nad wykonaniem reform; polepszanie stopniowe stanu rolniczego. Wszelako, aby pokój w prowincyach zbuntowanych wrócił, potrzeba jeszcze: utworzyć rady prowincyonalne i trybunały drogą wolnych wyborów; zapewnić nietykalność sędziów; wymiar sprawiedliwości przez ludzi świeckich; wolność osobistą; zabezpieczenie od zniewag osobistych; przeistoczenie policyi; uchylić nadużycia w dostawie roboty ręcznej; zniżyć opłaty uwalniające od służby wojskowej; dać rękojmię prawa własności.

I owszem: wszystkie te żądania od dawna już stały się w Anglii warunkami wolności i pomyślności prywatnej i publicznej; potrzeba je tylko zaprowadzić — w Turcyi. Prawda, że Anglia doszła do nich drogą długiego procesu, pracą wieków i nie bez ciężkich i krwawych zapasów; gdy natomiast Turcya ma przyjść do tych owoców cywilizacyi i dobrobytu drogą not dyplomatycznych i firmanów. Ładnie brzmią te humanitarne i miłością ludzkości i sprawiedliwości tchnące żądania noty hr. Andrassego. Nie potrzebował on zastanawiać się nad sposobami ich wykonania, jeżeli szło o notę więcej niż o egzekucyę.

Ale właśnie od pierwszego niepowiedzenia się interwencyi konsulów w Mostarze zebranych, wszyscy co się zastanawiali nad sposobem rozwiązania kwestyi wschodniej, nie mogli innego znaleść, jak że państwa obce chcąc widzieć zaprowadzone zmiany w urządzeniach Turcyi, same chyba zajmą się ich zaprowadzeniem. Ale wtedy dopiero okaże się, co i o ile da się zreformować. Nota hr. Andrassego jest aktem politycznym, punktem wyjścia dla interwencyi czynnej, ale nie można uważać jej za nowe wydanie Sieyesa „Praw człowieka“, albo za Roussa nowy „kontrakt socyalny“, bo trudno przecież posądzać dyplomatów o czczą zabawkę oktrojowania ustaw obejmujących wszystkie stosunki prawa prywatnego i publicznego europejskiego w państwie opartem na wcale odmiennych warunkach niż reszta Europy. Chcąc Turcyę urządzić po europejsku, trzeba ją podbić jak Anglia Indye, albo Francya Algier. Dla tego też notę hr. Andrassego uważać tylko można za punkt wyjścia dla dalszej akcyi, ale nie za program reform w Turcyi.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa d. 1 b. m. przemawiali z posłów polskich X. Chełmecki i X. Ruczka przeciw wypracowanemu przez wydział wyznaniowy projektowi ustawy zmieniającej niektóre przepisy powszechnej księgi ustaw cywilnych o małżeństwie. Mowy obu tych deputowanych podajemy, dziś pierwszą z nich, według zapisków stenograficznych:

Dep. X. Chełmecki: Panowie! Projekt ustawy, nad którym właśnie rozpoczęła się rozprawa, nader krótkim jest co do formy, atoli co do treści sięga on niezmiernie daleko. O duchu i istocie jego możnaby rozprawiać długo. Ja jednak, stosując się do formy jego, dołożę starania, aby myśli, cisnące się tu mimowoli, jak najkrócej zebrać i życzliwej Wysokiej Izby uwagi nie nadużyć.

Z tego powodu poruszę w mej mowie główne tylko projektu zasady, do zniweczenia podwalin prawa Kościoła zmierzające.

Szanowny Wydział nadmienia między innemi w sprawozdaniu swojem, że stosunki społeczne istotnej uległy zmianie, niektóre przesądy znikły, a w tych okolicznościach, jak niemniej i w doświadczeniach lat ostatnich spoczywa przyczyna, że w końcu na drodze ustawodawczej powinno się uczynić zadość potrzebie tak wyraźnie się objawiającej.

Panowie! przypuściwszy, że stosunki społeczne istotnie nową przybrały postać, przypuściwszy, że to, co szanowny Wydział przesądem zowie, jest nim rzeczywiście, i przypuściwszy w końcu, że doświadczenia lat ostatnich do tego doprowadziły pewnika, iż nader przeważająca w Austryi większość katolików wobec nieznaczącej mniejszości tych osób, dla korzyści których ustawa ma być ukutą, w granice mniejszości zepchniętą być musi: to jednak nie odmówi z swej strony szanowny Wydział rzeczywistości twierdzeniu, że pojęcie i idea rodziny w Austryi, jak i w sąsiedniem często tu przytaczanem państwie niemieckiem do chwili obecnej jeszcze niezatarte.

Wszak utrzymują powszechnie, że rodzina jest podstawą nietylko prawa prywatnego ale i społeczeństwa w ogóle; albowiem w rodzinie wykształca się społeczeństwo i tam najkosztowniejsze dlań rodzą się owoce.

Atoli podstawą rodziny jest znów związek małżeński, który stanowi jądro dla ludzkości tak ważnej, w istocie samejże rodziny spoczywającej jedności.

Gdy przeto małżeństwo taką ma ważność i takie znaczenie dla społeczeństwa, od niego bowiem zależy pomyślność rodzin, spokój i porządek społeczeństwa, spokój i moralność publiczna; rozumie się samo przez się, że i państwo szczególną na małżeństwo zwracało uwagę i wciągnęło je w zakres swojego prawodawstwa.

Że więc służy państwu prawo urządzenia doczesnych i obywatelskich stosunków, z małżeństwem w związku będących i wydawania w tej mierze ustaw, uznał to już Papież Benedykt XIV temi słowy: „Niektóre kwestye zostają w związku z małżeństwem; te kwestye odnoszą się jednak wprost i bezpośrednio do rzeczy wyłącznie politycznych i doczesnych, n. p. spory, które powstają często względem posagu, darów ślubnych, następstwa dziedzictwa, alimentacyi i t. d. a kwestye te, jak jednozgodnie uczą teologowie, do cywilnego należą sędziego“.

Idąc za myślą tych słów przyznał również Papież Pius IX w piśmie do króla Sardynii z d. 9 września 1852, że władza świecka, biorąc za podstawę ważność kościelną małżeństwa może prawnie cywilne skutki takowego określać.

Z takiego wychodząc zapatrywania twierdzić należy, iż państwo nietylko ma prawo, ale nawet obowiązek, wszelkiemi środkami swojemi instytucyą małżeństwa osłaniać, a w ten sposób publicznej moralności przestrzegać, zbrodnie powstrzymywać i karać.

Atoli Panowie! jeżeli projekt ustawy głosi nieważność przepisów w duchu Kościoła o małżeństwie wydanych a dotąd obowiązujących i jeżeli w ich miejsce inne wprost tamtym przeciwne stawia; toć z natury rzeczy wypływa, że węzły moralności zwalnia. Oprócz tego jednak wkracza on na pole jedynie władzy Kościoła właściwe. Albowiem wszelkie sprawy małżeńskie, o ile mają związek z przedmiotem religijnym, z sakramentem małżeństwa, należą wyłącznie do zakresu władzy duchownej. Nic więc dziwnego, że z tego powodu po wszystkie czasy zastrzegał sobie Kościół prawo, w tem rozumieniu o sprawach małżeńskich wyrokowania. Jakoż Sobór Trydencki wypowiedział tę zasadę jasno temi słowy: *Si quis dixerit, causas matrimoniales non pertinere ad judices ecclesiasticos, anathema sit.*

Pomijając wyroki dawniejszych Papieżów, które zdanie moje w zupełności stwierdzają, przytoczę tu tylko słowa Jego Świątobliwości, zaszczytnie nam panującego Papieża Piusa IX, który o projekcie włoskiej ustawy cywilnej o małżeństwie takie wypowiedział zdanie:

„*Jestto dogmatem wiary, że małżeństwo przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego do godności Sakramentu jest podniesione; nie mniej nauką Kościoła katolickiego jest, że Sakrament nie jest przypadkowo własnością do kontraktu dodaną, ale do istoty małżeństwa chrześciańskiego należy* (Sakrament nie jest zmianą ani pomnożeniem lub spotęgowaniem istoty małżeństwa, lecz jest nieoddzielnem wywyższeniem i podniesieniem istoty małżeństwa, i należy, dlatego właśnie, że nieoddzielny, w chrześciaństwie do istoty małżeństwa) *tak dalece, że związek małżeński między chrześcianami jedynie w Sakramencie małżeństwa jest prawomocnym, a po za Sakramentem tylko konkubinatem*“. Oto są słowa Papieża Piusa IX.

Wszyscy katolicy bez wyjątku zgadzają się w zdaniu, że Kościołowi służy prawo, wyrokowania o ważności lub nieważności małżeństwa, a Papież Pius VI tak wyraża się w tej mierze w liście do biskupa w Motuli: „*Jestto nauką wiary, że małżeństwo, które przed przyjściem Chrystusa tylko nierozwiązalnym było kontraktem, po przyjściu Chrystusa zostało jednym z siedmiu Sakramentów prawa ewangelicznego, przez Chrystusa Pana ustanowionym. Z tego wypływa, że Kościołowi jedynie, któremu wszelka piecza o Sakramentach jest powierzoną, wszelkie prawo i moc wszelka przysłuża, formę względem tego kontraktu, który do wyższej godności Sakramentu został podniesionym, oznaczyć, a zatem także o ważności lub nieważności małżeństwa wyroki wydawać*“.

Następnie Kościołowi wyłącznie służy prawo stanowienia rozwodowych przeszkód małżeńskich. Sobór Trydencki *(sess. 24. can. 4. de matr.)* rzuca klątwę na tych, którzyby twierdzili, że Kościół nie ma prawa rozwodowych stanowienia przeszkód, lub też, że się w tej mierze Kościół myli, a Papież Pius VI unieważnił w buli dogmatycznej z r. 1794 uchwały synodu Pistoji z roku 1786, który przyznał państwu prawo stanowienia lub znoszenia przeszkód małżeńskich.

Papież Pius VIII wzywa wszystkich biskupów w Encyklice z roku 1829, iżby troskliwymi byli o świętość małżeństwa i cześć względem takowego wpajali w umysły swych wiernych, aby nic się nie działo, coby godności tego wielkiego Sakramentu uwłaczać albo wątpliwość o jego nierozwiązalności wzniecić mogło.

Jego Świątobliwość Papież Pius IX, gdy walcząc z rządem Sardyńskim, prawa Kościoła względem małżeństwa ogłosił i uroczyście przeciw naruszeniu takowych zaprotestował, dał także wyraz przekonaniu swojemu w tej mierze, wydając *breve* przeciw profesorowi włoskiemu, który w pismach swoich obok napaści na Stolicę św., także błędne zdania co do małżeństwa głosił. Równie jak inne zdania jego błędne, potępił Jego Świątobliwość Pius IX i to twierdzenie jego, „*jakoby Papież Bonifacy VIII nasamprzód utrzymywał, że śluby czystości składane przy święceniach kapłańskich, nie ważnem czynią małżeństwo*“.

Panowie! Te prawne kościoła katolickiego zasady przytoczyłem tu w streszczeniu z tego powodu, ponieważ projekt ustawy w sposób rażący przeciw nim uchybia, takowe w samym rdzeniu zaczepia i obalić usiłuje.

Na dowód tego przytoczę tu niektóre szczegóły projektu.

Podług projektu ustawy i sprawozdania Wydziału może przeszkoda małżeńska wyższych święceń kapłańskich jedynie tak długo za taką być uważana, dopóki kapłan do kościoła, w którym wyższe święcenia otrzymał należy, a przeszkoda małżeńska, z ślubu czystości u osób zakonnych wynikająca, ma być uważaną za wygasłą po wystąpieniu z zakonu.

Panowie! czy taki przepis projektu nie jest skierowany przeciw samej istocie kościoła katolickiego?

Atoli, gdybyśmy nawet na naukę kościoła katolickiego w tej wierze obowiązującą względu nie brali, toć już jedynie z stanowiska etyki wychodząc, nie moglibyśmy się żadną miarą z pomienionym przepisem projektu zgodzić; albowiem gdyby takowy w praktyce przeprowadzonym został, otworzyłyby bez wątpienia demoralizacyi wrota i wznieciłby zdanie, że śluby, przysięga i przyrzeczenia w miejsce przysięgi można w biegu czasu według upodobania naruszyć lub obejść!

Wszakże jaskrawiej jeszcze występuje projekt przeciw kościołowi katolickiemu, gdy przeszkodę małżeńską z różnicy religii wypływającą znieść usiłuje, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że w kościele katolickim od najdawniejszych czasów zawieranie małżeństw między chrześcianami i niechrześcianami jako zakazane uważano, a różnica wyznań (kultu) podług zasad kościoła katolickiego stanowi rozwodową małżeństwa przeszkodę, które to prawo nawet i w kościele protestanckim na tem samem utrzymało się stanowisku, wbrew twierdzeniu Lutra, który raz zawieranie małżeństwa z żydami lub poganami za ważne uznał.

Tak więc usiłuje projekt jawnie przez te i inne, których tu dotykać nie chcę, postanowienia, wkroczyć na pole spraw wewnętrznych Kościoła, których urządzenie nawet ustawą Państwa samemu Kościołowi jest poręczone. Albowiem artykuł XV zasadniczej ustawy państwowej z 21 grudnia 1867, zastrzega wyraźnie, że „*Kościół urządza swoje wewnętrzne stosunki samodzielnie*“.

Do tych zaś wewnętrznych stosunków Kościoła należy bez wątpienia administracya i piecza Sakramentów, przetoż i Sakramentu małżeństwa. *(Głosy na prawicy: zupełnie prawda!)*

Panowie! na powołany artykuł XV muszę tu tem większy położyć nacisk, ponieważ Szanowny Wydział raczył się także w sprawozdaniu swojem powołać na artykuł II i XIV tej samej ustawy zasadniczej, które to artykuły nie mogą przecie znieść artykułu XV, bo inaczej nie stałyby w tej samej ustawie obok siebie.

Atoli nie tylko wbrew nauce i ustawom Kościoła, ale także wbrew zasadom i wbrew tradycyom konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu, bierze pomieniony projekt ustawy w protekcyą małą tylko niechrześcian frakcyą, wobec ogromnej większości katolickiej, darząc tę nieznaczącą wyznawców czy niewyznawców mniejszość korzyściami, z uszczerbkiem przeważającej w Austryi ludności, wiarę katolicką wyznającej.

Powiem więcej, Panowie! projekt ustawy ułatwia i wspiera, aczkolwiek może takiego zamiaru nie ma, w następstwach przeprowadzenia i zastosowania postanowień swoich, odstępstwo od kościoła katolickiego, o czem nieuprzedzony rzut oka na projekt sam i jemu towarzyszące sprawozdanie, każdego pouczy.

Dla tego kościół katolicki, gdyby nawet projekt w ustawę zamieniony został, nigdy nie zrzeknie się praw swoich w zakresie spraw małżeńskich sobie służących, a katoliccy sterownicy dusz przypominać będą i nadal wiernym swoim obowiązki, nauką Kościoła wskazane. Że stąd niemiłe powstać muszą zatargi, łatwo przewidzieć można.

Reasumując to, com powiedział, przychodzę do wniosku, że przedłożony nam projekt ustawy, będąc w sprzeczności z zadaniem ustawodawstwa na sprawiedliwości opartego i nie wspierając na drodze spokojnej rozwoju stosunków społecznych, mieści w sobie zarzewie rozniecenia waśni społecznej i przyczynia się do powiększenia istniejącej już z powodu klęsk ekonomicznych nieufności — nieufności tem groźniejszej, bo potężniejszym, mianowicie duchownym i moralnym czynnikiem wywołanej!

Pragnąłem Panowie! przemówieniem mojem, o ile krótki czas dozwolił, zwrócić uwagę Wysokiej Izby na doniosłość projektu ustawy. Obok tego jednak pragnąłem również uczynić zadość osobistemu przekonaniu mojemu, tudzież spełnić dwojaki obowiązek, mianowicie obowiązek kapłana katolickiego i obowiązek posła, którego wyborcy są katolikami.

Kończę odezwaniem się do uczucia sprawiedliwości Wys. Izby, upraszając o odrzucenie projektu, któremu i ja głosu mojego dać nie mogę. *(Oklaski na prawicy)*.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 7 lutego.

(R.) Turcya przyjęła propozycye hr. Andrassego. Przewidziano powszechnie, że Porta taką poweźmie decyzyę. Szczęście więc sprzyja hr. Andrassemu. Jemu, jako austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych, mocarstwa północne poruczyły zadanie przewodnika w akcyi dyplomatycznéj, na niego więc spadała cała odpowiedzialność za udanie się lub niepowodzenie. Austrya, jako mocarstwo, które podjęło się wręczyć notę rządowi tureckiemu, Austrya, która wbrew wszelkim tradycyom, stanęła na czele koalicyi przeciw Porcie, wzięła na siebie odpowiedzialność za całą kampanię. Anglia, Francya i Włochy użyczają tylko poparcia moralnego, Niemcy, jak dziś już wspomina *National-Ztg*, tylko podrzędny mają interes w sprawie wschodniéj i nigdy bezpośredniéj nie odegrają roli na Wschodzie, Rosya zaś od tylu lat oczekuje chwili pomyślnéj dla objęcia spadku na Wschodzie. Austrya zawsze stanowiła dla Rosyi jednę z głównych przeszkód, dziś atoli Austrya wyprzedza działalność Rosyi.

Gorzką pigułkę połknęła Turcya i to od razu, szybko, bez wahania, zapewniając polityce hr. Andrassego tryumf niemały, przynajmniej w chwili obecnej. Niewiedzieć jeszcze, czy Turcya tak pospieszyła z pomyślną odpowiedzią, znając własną słabość, czy też przeczuwa — że powstańcy nie zgodzą się na projekt hr. Andrassego, a zatem odpowiedzialność spadnie nie na nią, ale na Słowian i Chrześcian. Kto wie, jakie tajne zamiary i plany ma Turcya, skoro tak prędko zgodziła się na projekt hr. Andrassego. Pod pierwszem wrażeniem cała Europa podziwiać będzie pojednawcze usposobienie Turcyi. Za parę tygodni zobaczymy, jakie ma znaczenie odpowiedź Turcyi i czy można już bezwzględnie oddawać się nadziejom pokojowym.

Kilku ministrów węgierskich przyjeżdża teraz do Wiednia, aby rozpocząć rokowania z dyrekcyą Banku narodowego w sprawie bankowej. W osobie p. Lucama nie znajdą wielkiej podpory.

Praga 6 lutego.

Dziś z rana o godz. 9ej kardynał arcybiskup Ledóchowski miał Mszę św. w kaplicy klasztornej OO. Jezuitów. Pierwszy to raz po wyjściu z więzienia ukochany nasz Prymas składał w domu Bożym przenajświętszą ofiarę. Dziwnem zrządzeniem na dzień dzisiejszy wypada Msza o św. Dorocie, w której introit zaczyna się od słów. „Na mnie czekali złośnicy, aby mnie zatracili: zrozumiałem świadectwo Twoje Panie…“ (Psalm 118), a w lekcyi: „wzywałem Pana, Ojca Pana mego, aby mię nie opuszczał w dzień utrapienia mego i czasu pysznych bez pomocy… I zachowałeś mię od zginienia i z czasu złego wyrwałeś mnie…“ Kiedy też przyszło do słów tych i podczas kolekty za Ojca św. i uwięzionych kapłanów, kardynał uległ takiemu wrażeniu, że łzy mu z oczu się polały, i na chwilę musiał przerwać czytanie modlitw. Prymas Polski gościnnie jest przyjmowany od Prymasa Królestwa Czeskiego, i pierwszą Mszę św. odprawił w dawnej stolicy św. Wojciecha swego poprzednika w katedrze gnieźnieńskiej. Przy Mszy św. udzielił kardynał wszystkim obecnym pasterskie błogosławieństwo, a następnie odczytał Mszę dziękczynną kapelan X. kardynała X. Meszczyński. Przy grobie zaś św. Jana Nepomucena miał dziś rano Mszę św. X. Edmund ks. Radziwiłł na intencyę Jego Eminencyi, który z powodu stanu swego zdrowia nie mógł odwiedzić katedry tutejszej. W klasztorze OO. Jezuitów przyjmował kardynał Prymas deputacyę czeskiej szlachty, którą składali: ks. Karol Schwarzenberg, ks. Jerzy Lobkowic, hr. Fryderyk Thun, hr. Jerzy Buquoy z synem, hr. Ledebur, hr. Otokar Czernin, hr. Albert Schönborn, hr. Teodor Thun, hr. Karol i Robert Nostic-Rinek, bar. Zessner z synem, bar. Dobrzenski i bar. Schirling. Kardynał przemówił po francusku, dziękując za ten dowód życzliwości, jaki go tutaj spotyka, mówił o prześladowaniu kościoła, że czasy są złe, bardzo złe, zwłaszcza w kraju z którego przychodzi, ale Bóg w ciężkich chwilach udziela łaskę i siłę do wytrwania; prześladowanie i niniejszy stan kościoła pod rządem pruskim, prawda, że smutny przedstawia widok, ale z drugiej strony przyniósł wielką korzyść, bo wzmacnia w synach kościoła wiarę i przywiązanie do niej. A jeźli w dyecezyach jego duchowieństwo tyle wytrwałości kapłańskiej dało dowodów, stało się to jedynie za łaską Bożą i za przykładem owego Bożego rybitwy, watykańskiego więźnia, którego pontyfikat taką okryty chwałą, Ojca św. Piusa IX. Dawno już w dziejach kościoła nie było epoki, w którejby istniał taki ścisły, niczem nierozerwany węzeł między Ojcem św. a Chrystusowymi kapłanami, bo ich łączy wzajemnie boleść i prześladowanie dla sprawy św. Następnie zwrócił się do obecnej deputacyi, wspomniał, że w Czechach jak i w całej Austryi walka przeciw Kościołowi nie jest tak na zewnątrz jak w Niemczech groźną, ale istnieje złe i złe wielkie, któremu przeciwstawić trzeba dobro; zachęcał wszystkich obecnych do gorliwego i niezłomnego wytrwania w św. wierze katolickiej, do gorliwości i posłuszeństwa Kościołowi zwłaszcza, że w dziejach swoich rodzin mają tyle szlachetnych, katolickich tradycyj. Po skończeniu tego przemówienia X. kardynał rozmawiał jeszcze z kilkoma członkami deputacyi. Następnie miało posłuchanie kolegium praskie OO. Jezuitów pod przewodnictwem rektora swego O. Schmude. Kardynał dziękując za gościnność i przywiązanie kochanym Ojcom, polecał ich modlitwom Siebie i obie swoje dyecezye i udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwo. Około godz 11ej odwiedził w towarzystwie X. Radziwiłła, X. kapelana i X. rektora OO. Jezuitów, infułata X. Sztulca, proboszcza kapituły wyszehradzkiej, który ciężką złożony chorobą nie mogąc osobiście złożyć hołdu swego polskiemu Prymasowi kardynałowi, przesłał tu jeszcze wczoraj list bardzo serdeczny. Około godziny 12ej X. kardynał przyjmował w hotelu deputacyę Polaków w Dreźnie zamieszkałych, która dziś rano przybyła, a składali ją: hr. Marcelli Żółtowski, X. Jastrzębski, X. Miśkiewicz, hr. Engeström, hr. Raczyński, hr. Jaxa Roniker, pp. Szemiot i Józef Łempicki. Wkrótce potem nadeszła deputacya katolicko-politycznego stowarzyszenia, którą prowadził w zastępstwie nieobecnego w Pradze prezesa hr. Karola Schönborna, wiceprezes ks. Jerzy Lobkowic. O godz. 4ej Jego Emin. udał się na obiad do X. kardynała Schwarzenberga. Dziś o godz. 10ej wieczór X. Edmund Radziwiłł wraca do Berlina a jutro o 6½ rano kardynał opuszcza Pragę, wyjeżdżając koleją na Morawę do Hradysza, do brata swego hr. Antoniego Ledóchowskiego, szambelana Jego Ces. Mości.

Rzym 31 stycznia. (spóźniony)

Towarzystwo sycylijskie *Trinacria*, które otrzymało pięć milionów przed parą miesiącami, wstrzymało obecnie wypłaty. Mówią, że rząd zahipotekował się na parowcach tego Towarzystwa ocenionych na dziewięć milionów wartości, nie weźmie przeto całéj téj sumy, jeśli bankructwo zostanie stanowczo ogłoszonem. Na giełdzie mówiono dzisiaj o połączeniu się umierającéj *Trinacria* z towarzystwem *Floris.* Lubo ta wiadomość nie może u nas wzbudzać zajęcia, lecz jest to symptomat wraz z wielu innemi zwiastujący, że nie upłynie rok 1876 bez licznych jeszcze katastrof finansowych od jakich się był zaczął we Włoszech.

Jen. Cialdini bawi w Rzymie od kilku dni. Naradzał się on kilkakrotnie z ministrem wojny, minister nalegał na tego wodza z pod Gaëty i Ancony, aby przyjął stanowczo posadę naczelnika sztabu głównego. Według pewnych informacyj Cialdini miał postawić takie warunki, że zapewne nominacya ta niezapadnie. Jen. Cialdini chciałby mieć stanowisko równe temu, jakie ma szef sztabu głównego w Niemczech, lecz p. Ricotti nie chce się na to zgodzić ze względu na odpowiedzialność jaką ma minister wojny wobec parlamentu. Lecz czas nagli, chcą tu bowiem przyspieszać przygotowania na możliwe ewentualności, i dla tego wybór jest potrzebny. Cóż więc uczynią? Czy rząd porozumie się ostatecznie z Cialdinim za pomocą wzajemnych ustępstw? Doniosę wam o tem w przyszłym liście.

Pojawiła się tu broszura p. t. *Etude sur la question d'Orient.* Niewiadomo kto jest jéj autorem, mówią, że jest to Niemiec od dawnych lat zamieszkały we Włoszech. Broszura niezawiera nic nowego, mowa w niéj o postępie Prus ku południowi, a posunięciu Austryi na Wschód. Poseł turecki w Rzymie starał się koniecznie dowiedzieć się nazwiska autora, a nawet oznaczył nagrodę za doniesienie; było to jednak daremnem i anonim został dotąd nienaruszony.

Mieliśmy tu mieć wczoraj w niedzielę wielki *meeting* robotników, na którym pod przewodnictwem Garibaldego miano rozprawiać o kwestyi pracy. Oddawna zawieszono tutaj roboty publiczne różnego rodzaju, nędza się wzmaga i mnóstwo rodzin znachodzi się bez chleba. Obawiając się zapewne jakiegoś zaburzenia, syndyk rzymski udał się do Garibaldego błagając go, aby zawiesił *meeting* i obiecując mu, że roboty zawieszone niebawem podjęte zostaną. Garibaldi, którego łatwo ująć pochlebstwem, obiecał syndykowi, że użyje swego wpływu dla uspokojenia robotników. *Meeting* zapowiedziany nie odbył się wczoraj, ale co się odwlecze to nieuciecze.

Sprawa wykupu kolei żelaznych coraz się więcéj rozjątrza, wszyscy krzyczą na postanowienie ministrów. Jest to istna wieża Babel. Wykup kolei południowych, ktorego korzystne warunki były obliczone na uspokojenie posłów toskańskich, teraz wznieca krzyki w skrajnych dziennikach. Biedny Minghetti znachodzi się jak Daniel w lwiéj jamie, z tą tylko różnicą, że Daniel wyszedł cało, a prezes gabinetu może łatwo utracić żywot ministeryalny. W gruncie cała ta sprawa nie jest czystą i należy się obawiać, aby przyszłość nie odkryła skandalicznych szczegółów téj sprawy.

Między innemi zaręczają mi, że wszystkie wielkie figury i wszystkie matadory żydowskie były uprzedzone o wykupie kolei, zanim ono zostało ogłoszonem i że w skutek tego zyskali ogromne sumy na giełdach we Florencyi, Rzymie i w Genui. Pierwszą wiadomość urzędową o wykupie przyniosła *Opinione* z 21go stycznia. A zatem 20go wieczór, papiery kolei południowych poskoczyły od razu o 25 fr. w Genui i Florencyi, czyli z 325 podniosły się na 350 fr.

Madryt 1 lutego.

Jak już wam doniosłem większość deputowanych do Kortezów jest ministeryalną. To było do przewidzenia, ale rezultat byłby całkiem inny, gdyby nie nadużycia władzy wszelkiego rodzaju, jakiej się dopuszczali bez żadnej potrzeby merowie, delegaci i urzędnicy różnych szczebli administracyi. Władze popierały nawet kilku kandydatów pozornej opozycyi,

aby przy otwarciu kortezów rząd mógł powołać się na te fakta przeciw zarzutom o nadużyciu agitacyi. W mieście Medina n. p. niedozwolono złożyć protestacyi przeciw wyborom. Aby przeszkodzić głosowaniu przeciw kandydatowi ministeryalnemu margrabiemu Framo, aresztowano adwokatów, sędziów i inne osoby wpływowe, protestacyę ich zagłuszono, a prezes biura wyborczego oświadczył, że 3000 wyborców głosowało za margrabią; protestujący zaś twierdzą, że sto indywiduów ze sztyletami w ręku nie dopuszczało do sali wyborców przeciwnych tej okrzyczanej kandydaturze.

Ludzie poważniejsi zajmują się teraz pytaniem, czy nowe zgromadzenie posiadać będzie warunki potrzebne do pogodzenia rozterek i naprawy złego wszelkiego rodzaju, jakie wyrodziło w Hiszpanii siedm lat rewolucyi. Co do mnie nie spodziewam się, aby zdołało uśmierzyć namiętności polityczne tak rozjątrzone w tej chwili, zwłaszcza że nie ma dostatecznie tek ministeryalnych i innych godności, które jedynie są w stanie uśmierzyć pożądliwość tutejszych ludzi politycznych.

Jedną z głównych trudności przyszłego Zgromadzenia stanowi kwestya religijna. Manifestacyę, o której wam mówiłem w poprzednim liście, stanowi adres do króla okryty 6,000 podpisów, danych przez całą arystokracyę hiszpańską, a błagający o niedopuszczenie zmian konstytucyi w duchu przeciwnym jedności wiary. Sposób w jaki chcianoby zastósować art. II konstytucyi mnoży niechętnych na północy, a wzbudza niezadowolenie w całej Hiszpanii, niemniej jest on powodem nowych komplikacyj w Rzymie; a poseł hiszpański przy Ojcu św. Francisco Cardenas gotuje się do wyjazdu i opuszczenia swej posady Kilka dzienników krytykuje występowanie kobiet z adresem, twierdząc nie bez słuszności, że nie powinny się mięszać do polityki. One odpowiadają na to, że nie mięszają się do polityki, tylko z olbrzymią większością narodu domagają się utrzymania jedności katolickiej, która jest podstawą obyczajów, moralności i tradycyi w Hiszpanii.

Dotąd zdaje się, że Morionesowi się powodzi; warownia Cartalaga została odebraną Karlistom, a wojska liberalne zajmują łańcuch gór Garate, lecz doznawszy silnego oporu ze strony Karlistów, zdobycz tych gór okupiono też drogo. Jest też to ostatnie wysilenie rządu madryckiego, i jeśli teraz nie powiedzie się całkowicie wytępić wojnę domową i złamać Karlistów, to później stanie się to już niepodobieństwem, gdyż utrzymanie wojska i prowadzenie wojny przechodzi finansowe środki rządu, a podatkujący nie zniosą już większych i nowych ciężarów.

Cabecilla Legarra, zapędził się aż do Macobrarjo z oddziałem partyzantów wylądowawszy w pobliżu Castellonu. Gdyby nie miał był nieszczęścia popaść w zasadzkę i nie był wzięty w niewolę, jest bardzo prawdopodobnem, że w centralnej Hiszpanii byłyby się potworzyły nowe oddziały karlistowskie.

Powtarzam raz jeszcze, że jeśli szczęście wojenne nie posłuży prędko wojskom Alfonsa do zwycięztwa stanowczego, niebawem powstanie może się rozwinąć na dużo szerszą skalę i ogarnąć te prowincye, w których dotąd nie bywało Karlistów.

Opinia publiczna wskazuje p. Posada Herrera, exministra unii liberalnej, jako domniemanego prezydenta kortezów. Zdaje się on być usposobionym do przyjęcia tej godności.

Wiedeń 7 lutego. Donieśliśmy wczoraj, że ministrowie węgierscy pp. Tisza i Szell przybędą jutro do Wiednia. Wobec tedy toczących się rokowań z Węgrami w sprawie bankowej uważamy za rzecz właściwą dla wyjaśnienia rzeczy przytoczyć ustęp z dzieła sekretarza jeneralnego i właściwego kierownika banku narodowego p. Lucama, odnoszący się do historyi rokowań w sprawie bankowej. Ustęp ten podajemy w tłumaczeniu *Gaz. Narodowej*, tytuł zaś dzieła jest następujący: „Austryacki bank narodowy w okresie swego trzeciego przywileju". Ustęp wspomniany brzmi:

„We Węgrzech, pisze p. Lucam, musiał bank przedewszystkiem bronić swego bytu prawnego. Bank powoływał się zawsze na to, że jego przywilej polega na ustawie z 27 grudnia 1862, całe państwo podówczas obowiązującej. I zrazu po przywróceniu samoistności Węgier nie kwestjonowano tam jego przywileju. W umowie, w marcu 1867 między ministrami skarbu austryackim a węgierskim zawartej, oświadczył minister węgierski, że ani w drodze administracyjnej ani prawodawczej nie będzie naruszał prawnych stosunków banku. Wówczas nie przeczuwano, jak umowę tę wykładać będą. Ale już pod d. 7 kwietnia 1867 zwrócił węgierski minister skarbu uwagę banku na nadchodzące „w bieżącym roku" rokowania w sprawie bankowej, aby bank nar. „w swoim własnym interesie" i „dla ułatwienia rokowań" znacznie rozszerzył zakres czynności swoich we Węgrzech. Na to bank odpowiedział, że do spełnienia tych życzeń jest po części potrzebną zmiana statutu i regulaminu banku, która od przyzwolenia władzy prawodawczej zależy.

„W drugiej połowie r. 1868 starał się bank — wprawdzie bezskutecznie — aby przygotowywane wówczas zmiany statutu bankowego i we Węgrzech ustawą zatwierdzono, i dopiero z końcem r. 1869 pretensyę tę swoją rozciągnął do swoich wszystkich praw kontraktowo nabytych, gdyż dopiero wówczas we Węgrzech prawną ważność jej praw kwestjonować poczęto. Gdy potem zrazu mimochodem a w marcu 1870 urzędowo z komunikatu austryackiego ministra skarbu bank się dowiedział, że uznanie praw banku we Węgrzech zrobiono zawisłem od warunków, o których go w czasie należytym nie zawiadomiono, nie pozostawało bankowi nic innego, tylko protest założyć i nalegać o stanowczą decyzyę co do swego stanowiska we Węgrzech.

„W myśl uchwały obu Izb węgierskich z początku roku 1872 oświadczył się rząd węgierski gotowym, wyrobić u sejmu węg. prowizoryczne uznanie przywileju banku do końca r. 1876, jeżeli bank uposaży Węgry sumą, odpowiadającą kwotom obu połów państwa na wydatki wspólne, i kierunek swych spraw we Węgrzech powierzy dyrekcyi, którąby tylko od walnego zgromadzenia zawisła. Na to bank przystać nie mógł, gdyż dar był tylko prowizoryczny, i na czas krótki, i zresztą byłoby to sprzecznem z obowiązkami zarządu banku biletowego.

„W październiku i listopadzie r. 1872 przyrzekł węg. minister skarbu, zawiązać układy względem stałego rozwiązania sprawy bankowej, jeżeli bank dotacyę swoich filij węgierskich powiększy. Bank dał $4^1/_2$ mil. złr. Zdaniem austr. ministra skarbu bank spełnił tem warunek otwarcia konferencyj; ale węg. minister oświadczył, że suma ta jest niedostateczną. Komisya węgierska i komisarze rządu austr. w rokowaniach swych w sierpniu 1873 nie doszli do tego, aby reprezentantów banku do udziału w konferencyach zaproszono. Tak stały rzeczy aż do końca prawie r. 1875. Zbliżał się koniec trzeciego przywileju banku narodowego, a bank jeszcze nie otrzymał uznania prawnego we Węgrzech."

Następnie p. Lucam cyframi wykazuje, że bank narodowy dla Węgier daleko więcej czynił, niż dla Przedlitawii z wyjątkiem Wiednia; że sarkano na bank, iż we Węgrzech więcej dawał kredytu, niż należało; że zresztą banki biletowe ani mogą, ani też są powołane, zadośćczynić wszelkim żądaniom; że jeśli rokowania względem załatwienia sprawy bankowej nie zaczną się, albo by się przerwały, lub zgoła zerwały, nie będzie to winą banku. I tak kończy p. Lucam:

„Jednej wszelako rzeczy dopięto. Monarchia zachowała przynajmniej przez ośm lat ową jedność pieniężną, która mianowicie wobec niewymienialnych biletów pieniężnych, przy ekonomicznych, finansowych i politycznych stosunkach wzajemnych obu połów państwa, zarówno obu połowom jest niezbędną. Należałoby niezawodnie bardzo ubolewać, gdyby ze względu na konieczności polityczne musiało dojść do zupełnego zaniechania tej jedności w treści i formie. Nikt rozsądny, a dbały o dobro ojczyzny, nie może w tej mierze sam siebie, i nie wolno mu też innych łudzić.

„Ale jeszcze gorzej byłoby, gdyby mniemano, że dość warunki żywotne tej jedności pieniężnej — dla ocalenia przynajmniej pozoru — zastąpić formami zewnętrznemi bez wartości wewnętrznej, których w żadnym kraju dotąd jeszcze nie wypróbowano, ani nawet nie próbowano. (Mowa tu o projekcie p. Szella: osobne bilety węgierskie i kartel z wiedeńskim bankiem narodowym; p. r.) Ziszczenie tego zamiaru byłoby jednym z najcięższych ciosów ekonomicznych dla monarchii, i czekałyby nas rozczarowania, na których naprawę możeby i dziesięć lat nie wystarczyło."

Ziemie Polskie.

Kuryer Poznański ogłasza następujące słowa listu kardynała prymasa hr. Ledóchowskiego pisane do kraju z Berlina.

„Szczęśliwie tu dziś o czwartej dojechaliśmy, nie doznawszy żadnej przygody, tylko ja z sercem zakrwawionem, że tylu moich drogich dyecezyan, duchownych i świeckich, z taką miłością w Ostrowie i koło Ostrowa zgromadzonych, by mnie powitać, ani pozdrowić, ani uściskać, ani obaczyć nie mogłem. O gdybyś zdołał wszystkim i każdemu z nich wypowiedzieć, ile mnie to bolało! Niech Bóg te smutki nasze wzajemne, które Mu składamy w pokornej i cichej ofierze, przyjąć raczy i niech się da przebłagać tylu bogobojnemi dziatek swoich modlitwami i skróci dni nawiedzenia i chłosty."

Tenże dziennik ogłasza następujący list księcia Norfolka, dziedzicznego hrabiego marszałka Anglii do kardynała prymasa hr. Ledóchowskiego.

Londyn, 28 stycznia 1876

„Mylordzie Kardynale!

Z polecenia Rady stowarzyszenia katolickiego *Catholic-Union* składam Waszej Eminencyi serdeczne powinszowanie, że się zbliża koniec uwięzienia, podczas którego przyszło cierpieć Waszej Eminencyi za świętą sprawę Kościoła Chrystusowego.

Nie chcemy zajmować czasu Twojego, dostojny Panie, długim adresem w chwili, gdy rozliczne kłopoty zwalać się muszą na Ciebie, ale nam bardzo o to chodzi, abyś wiedział, że podczas gdy Twoja praca w kraju własnym dotkliwie przerwana była, katolicy innych krajów budowali się Twoim przykładem, bo uznawali w Tobie prawdziwego Wyznawcę wiary, i że synowie Kościoła angielskiego nie mogą widzieć końca tej epoki Twoich boleści, bez powiedzenia Ci, że się cieszą i że dziękują Panu Bogu.

Błagam Waszej Eminencyi o błogosławieństwo dla siebie i dla każdego z członków stowarzyszenia naszego i zostaję i t. d.

Norfolk, Earl Marshal."

Niemcy.

Parlament niemiecki obradował w zeszły w piątek nad projektem ustawy zmieniającej w niektórych punktach ustawę z dnia 23 maja r. 1873 o założeniu i zarządzie funduszu inwalidów. Z haraczu francuskiego wydzielono część dość znaczną, bo kilka set milionów marek, aby z niéj utworzyć pomnik narodowy w postaci funduszu żelaznego, którego procent ma być używany na wsparcie dla inwalidów, wdów i sierot armii niemieckiéj. Wedle przepisów ustawy fundusz ten miał być ulokowany w bezwarunkowo bezpiecznych papierach wartościowych; ponieważ jednak trudnoby było znaleźć dla tak ogromnéj sumy stałe a bezpieczne ulokowanie, przeto ustawa dozwalała zarządowi funduszu inwalidów lokować pieniądze aż do 1go lipca r. 1875 prowizorycznie, przy czem jako ostatni z sposobów lokowania wymienia ustawa także nieporęczone przez państwo obligacye kolei żelaznych, tak jednak, aby te prowizorycznie ulokowane kapitały zlikwidować można aż do 1go lipca r. 1876 celem ulokowania stałego Tymczasem rząd w wspomnianym tu na początku projekcie ustawy wnosi o przedłużenie terminu do zlikwidowania ulokowanych prowizorycznie kapitałów, a ma do tego bardzo ważne powody. Odnośna komisya parlamentu wnosi też, aby parlament przychylił się do wniosku rządowego i odroczył termin 1go lipca r. 1876 do 1go lipca r. 1880.

Powody, które zniewoliły rząd do stawienia swego wniosku, są poprostu te, że gdyby przyszło do zlikwidowania w dniu 1 lipca r. b. kapitałów prowizorycznie ulokowanych, fundusz inwalidów poniósłby znaczne straty; bo kapitały te ulokowane są w bardzo znacznéj części w nieporęczonych papierach kolejowych, które zakupiono po kursie wysokim a które obecnie bardzo nizko są notowane na giełdzie.

Sprawa ta raz już była poruszona przez frakcyę centrum w interpelacyi wniesionéj w listopadzie r. z., spowodowanéj pogłoskami o nader samowolnéj gospodarce rządu z funduszem inwalidów, która z jednéj strony przyprawiła ten fundusz o znaczne straty, z drugiéj strony przyczyniła się do zbogacenia mianowicie dyrektorów banku dyskontowego, między innemi posła Miquela, którzy pośredniczyli podobno w zakupnie papierów kolejowych dla funduszu inwalidów. Odpowiedź rządu na tę interpelacyę wypadła pod niejednym względem niejasno; tak np. twierdził rząd, że nie bank dyskontowy pośredniczył w zakupnie papierów, lecz rządowe Towarzystwo handlu morskiego, choć sprawozdanie banku dyskontowego z r. 1873 wyraźnie mówi o zakupowaniu papierów kolejowych dla funduszu inwalidów. Obecnie przy obradach nad wspomnianym powyżej wnioskiem rządowym poseł Schorlemer Alst z frakcyi centrum sprawę strat funduszu inwalidowego na nowo poruszył, wykazując dowodnie, co następuje: Mimo że ustawa z dnia 23 maja r. 1873 porucza lokowanie kapitałów osobno ustanowionemu rządowi funduszu inwalidów, kanclerz Bismark rozporządzał nim samowolnie, bez współdziałania zarządu; mimo że ustawa na ostatnim dopiero miejscu wymienia nieporęczone ale w każdym razie bezpieczne papiery kolejowe jako sposób prowizorycznego lokowania kapitałów, kanclerz ulokował ogromną sumę 307 milionów w takichże papierach, płacąc za nie w przecięciu po $99^1/_2$%, podczas gdy obecnie od czasu dość dawnego kurs ich jest niezmiernie niższy; mimo że ustawa pozwalała wstrzymywać się z prowizorycznem lokowaniem kapitałów aż do 1 lipca r. 1875, kanclerz tak się pośpieszył, że owa ogromna suma ulokowana była w nędznych papierach tych już dnia 1 października r. 1873, a więc o $1^3/_4$ roku wcześniej niż było potrzeba; mimo że rząd utrzymuje, iż papiery te kupowano po ówczesnym kursie, pokazuje się, że to nieprawda, bo papiery te wcale wówczas nie były notowane na giełdzie, gdyż rząd skupował je ogromnemi masami, całemi seryami, zanim jeszcze dostały się na giełdę. Straty przez to poniesione wynoszą już rzeczywiście $18^1/_2$ miliona, a gdyby zarząd funduszu inwalidów papiery te zlikwidować miał w naznaczonym przez ustawę terminie 1 lipca r. b., wtedy straty te byłyby jeszcze niezmiernie większe. Z tego to powodu frakcya centrum także nie może się sprzeciwiać odroczeniu terminu, ale wnosi przynajmniej rezolucyę tej treści, że owo postępowanie kanclerza nie zgadza się z przepisami ustawy z dnia 23 maja 1873 r.

Nie znalazł się w parlamencie nikt zgoła, ktoby śmiał zaprzeczyć faktom zawartym w wywodach posła Schorlemera; mimo to przyjęto tylko wniosek odraczający zlikwidowanie nędznych papierów kolejowych aż do 1 lipca 1880 r., a odrzucono rezolucyę Schorlemera. Zagadką poniekąd pozostanie głosowanie frakcyi postępowej, której reprezentant Richter w komisyi parlamentarnej domagał się nagany dla kanclerza w formie znacznie surowszej od rezolucyi Schorlemera, a w pełnej Izbie głosowała przeciw naganie. Na uwagę zasługuje wzmianka Schorlemera, że posiadanie tak licznych papierów nędznych przedsiębiorstw kolejowych stanowić będzie dla skarbu cesarstwa konieczność nabycia tych kolei, gdy pewnego pięknego poranku zbankrutują i pójdą na subhastę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Dziś doszło nas od c.k. Sądu krajowego następujące pismo:

L. 2472.

Do pana Antoniego Kłobukowskiego, jako redaktora odpowiedzialnego i wydawcy dziennika *Czas* w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie, jako Sąd drukowy, uchwałą na dniu dzisiejszym do L. 2472 wydaną, nieprzychylił się do wniosku c. k. Prokuratoryi rządowej względem zatwierdzenia zarządzonej przez nią konfiskaty korespondencyi pod napisem: „Berlin 27 stycznia" w numerze 27 dziennika *Czas* z 4go lutego 1876 umieszczonej, albowiem korespondencya ta nie zawiera w sobie przedmiotowej istoty zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k.

O tem c.k. Sąd krajowy karny p. Antoniego Kłobukowskiego, jako redaktora odpowiedzialnego i wydawcę dniennika *Czas*, tudzież p. Józefa Łakocińskiego, jako odpowiedzialnego rządzcę drukarni *Czasu* zawiadamia z tem nadmienieniem, iż uchwała ta z powodu odwołania się c. k. Prokuratoryi do Sądu wyższego, nie jest prawomocną.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 7 lutego 1876.

Kawecki.

— Odłożony w przeszłym tygodniu z powodu słabości p. Szymańskiego, benefis znakomitej artystki tutejszej p. Hoffmanowej, odbędzie się we czwartek. Jak zwykle tak i w tym roku p. Hoffmanowa wprowadza na naszą scenę dzieło niepośledniej wartości artystycznej *Córka Rolanda*, dramat w czterech aktach wierszem wicehr. Henryka de Bornier w tłumaczeniu p. Lucyana Siemieńskiego. *Córka Rolanda* graną była po raz pierwszy w *Théatre Français* nie spełna rok temu, 15 lutego 1875 i wielkie w całej Francyi sprawiła wrażenie dając wierny obraz epoki Karola Wielkiego. Dramat ten zawiera jednocześnie pełno alluzyj do obecnego położenia. *Córka Rolanda*, jest jakby pierwszą próbą zerwania na scenie z realistycznym dzisiejszym kierunkiem a odnowienia pięknej politycznej przeszłości literatury dramatycznej.

— Dotychczas nie wykryto sprawcy morderstwa dokonanego na osobie Józefy Klockowej. Ani sądy, ani policya nie są zawsze w stanie wpaść na ślady właściwe, ale też wszędzie publiczność żywy bierze udział w śledztwie, dostarczając w miarę wiadomości skazówek, jeśli nie dowodów. Zdarzyć się bowiem może, iż są osoby, którym pewne okoliczności, mogące rzucić światło na tę tajemnicę, nie są zupełnie obce. Niejednokrotnie wykryto zbrodnię z taką pomocą niepowołanych świadków, którzy dobrowolnie składali zeznania bądź policyi, bądź sędziemu śledczemu.

— Uprzątnięto już powstałe nagle zaspy śniegowe między Lundenburgiem a Przyrowem na kolei północnej, które stały się powodem spóźnienia się onegdaj rano poeiągu wiedeńskiego o godz. 2 minut 40.

— Nagrody za najlepsze plany na dom sejmowy, przyznał Wydział krajowy zgodnie ze zdaniem rzeczoznawców, na posiedzeniu w sobotę, jak następuje: Pierwszą nagrodę 4000 złr. otrzymał plan pod godłem *Spes*, który po otwarciu zapieczętowanego adresu okazał się być roboty pp. Wendelera i Hiesera w Wiedniu; drugą 2500 złr. pod godłem *Nil de nobis sine nobis*, otrzymał p. Otton Wagner w Wiedniu; trzecią 1500 złr. *Honor praemium*, p. Karol König w Wiedniu; czwartą 1500 złr. *Per ardua ad astra*, pp. E. Ziffer i Karol Lauzil w Wiedniu. Tak więc wszystkie nagrody dostały się architektom wiedeńskim. Donoszą nam, że żaden z tych planów nie da się bezwzględnie w całości użyć, wszelako stosownie do ogłoszonego konkursu, nagrodę przyznano najlepszym z nadesłanych planów. Dzienniki lwowskie dopominały się, aby plany wszystkie po przyznaniu nagrody były jeszcze raz wystawione na widok publiczny. Żądanie to miało w sobie ukrytą myśl krytykowania wyroków znawców i Wydziału, a *Gaz. Lwowska* przytacza, że nie może ta druga wystawa nastąpić, jako przeciwna konkursowi, który mieści w sobie warunek, iż plany nie wynagrodzone zwrócone będą natychmiast.

— We Lwowie wyszły w osobnem odbiciu artykuły p. Teofila Merunowicza, ogłaszane w *Gazecie Narodowej* p.n. „Wewnętrzne sprawy Galicyi."

— Wybór jednego członka z grupy handlu i przemysłu do Rady powiatowej Kałuskiej rozpisany jest na d. 6 marca.

— X. Feliks Pniewski proboszcz w Jaworowie, kan. przemyski, przyznał stypendyum roczne 90 złr. z własnej fundacyi Janowi Jackowi Szufie uczniowi gimnazyum w Jaśle.

— D. 29 stycznia otruł się dzierżawca Korolówki w powiecie Czortkowskim Julian Ożarowski, a na kartce zostawionej napisał, że nie mając żadnej nadziei zaspokojenia znacznych długów swoich, opuszcza świat i prosi o przebaczenie mu tego postępku.

— W Makowie umarł d. 17 stycznia pleban X. Henryk Lipnicki; zarząd parafii objął X. Kasper Bujałowski wikary tameczny. Parafia ta liczy przeszło 8000 dusz, patronem jest hr. St. Genois. X. Bartłomiej Unger, wikary w Międzybrodzie, przeniósł się jako wikary do Ciężkowic. X. Antoni Kapturkiewicz kooper. w Ślemieniu, objął wikaryat w Mszanie dolnej, a w miejsce jego przybył z Mszany dolnej wikary X. Tomasz Czapela. X. Franciszek Traufelder, pleban w Czańcu, otrzymał probostwo w Jeleśni. X. Izydor Kunaszowski, kooperator w Uhnowie, otrzymał probostwo w Warężu, a X. Jakób Cwinarski zarządca parafii w Warężu, przeniesiony został na kooperatora do Gródka. X. Jan Prześlakiewicz koop. przy kościele N.P. M. Śnieżnej we Lwowie, otrzymał probostwo w Ostrowie; natomiast zarządzca tego probostwa X. Michał Kuźniarski, przeznaczony na kooperatora do Uhnowa, kooperatorem zaś przy kościele N. P. M. Śnieżnej we Lwowie został X. Joachim Motykiewicz, koop. w Gródku. X. Antoni Kiernik pleban w Radziechowie, otrzymał probostwo w Busku; probostwo zatem w Radziechowie, którego patronką jest hr. Gabryela Mierowa, zostało opróżnionem. X. Antoni Pestendorfer pleban w Czernelicy umarł, a zarząd parafii objął X. Jan Drągiewicz, zarządzca parafii w Busku. Patronat w Czernelicy służy rządowi.

— Nr 552 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów," powieść przez Elizę Orzeszkową (c.[d.); — „Przegląd literacki:" Bóg w przyrodzie, przekład dzieła Kamila Flammariona (dok.); — „Grochowski Wojciech" (wspomnienie pośmiertne) przez K. Wł. Wójcickiego (z ryciną); — „Listy z obcego świata" J.I. Hodiego; — „Wagony poruszane siłą powietrza" L. Mękarskiego, przez P. (z ryciną); — „Urywki hygieniczne i lekarskie" przez Dr prof. Łuczkiewicza; — „Przegląd teatralny" przez H. St.; — „Przegląd muzyczny" przez Władysława Żeleńskiego; — „O godności słowa" — „Przegląd polityczny;" — „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki;" — „Jesienna Wichura" obraz Chełmońskiego (rycina); — „Noc zimowa" obraz Chełmońskiego (rycina); — „Szkice paryskie" przed giełdą, rysował J. Rosen (rycina).

— W Izmaile na Wołoszczyznie popełnioną została temi dniami straszna zbrodnia, o której donosi *Czern. Ztg.* Zamieszkałą tam rodzinę Dra med. Rosenthala, znanego także w Czerniowcach, a którego syn uczęszczał w tem mieście do gimnazyum, naszli w domu rabusie, zamordowali Rosenthala i żonę jego, oraz troje dzieci i zabrali 20,000 dukatów.

— Opowiadano nam, że p. Karolina Patti wraz z swymi towarzyszami dawała koncerta po małych miasteczkach szląskich, jak np. w Katowicach, po cenach bardzo przystępnych, bo 3, 2, $1^1/_2$ marki.

— Trzy wilki napadły w nocy we środę żołnierza stojącego na straży przy prochowni na górze zamkowej w Kronstadzie w Siedmiogrodzie. Żołnierz opędzając się wilkom bagnetem, cofał się przez mostek i wołał o pomoc. Przypadło ze strażnicy trzech żołnierzy i dopiero po kilku wystrzałach odpędzili wilki, ale nie zabili ich w ciemnej nocy. Odtąd wydany został rozkaz, aby w ciągu zimy po dwóch żołnierzy stawiać na straży w miejscach oddalonych, jak prochownia.

— Pocieszające ostrzeżenie ogłoszono w Berlinie, że pojawiły się tam bilety banku cesarstwa na 20 mark, które od prawdziwych tem tylko się różnią, że po liczbie 11 w napisie „ustawa z d. 11 lipca 1874" opuszczono kropkę. Tej kropki więc trzeba szukać, dopóki podrabiacz nie uzupełni tego braku.

— W Londynie umarł d. 1 lutego John Forster, licząc lat 63. Znanym on jest w piśmiennictwie jako wieloletni dziennikarz a następnie biograf i historyk. Wydawał on naprzód *Examinera*, potem objął po swoim przyjacielu Dickensie *Daily News*, później przeszedł do pism zeszytowych, przeglądów, a otrzymawszy stałą posadę przy komisyi domów obłąkanych w Anglii, miał czas zająć się obszerniejszemi pracami historycznemi i bibliograficznemi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7 lutego pochmurno; termometr od + 4·8 spadł wieczorem na — 4·8 C. Barometr idzie w górę; dnia 8 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 740·0 millimetrów, termometru — 13.0 C. Wiatr północnowschodni.

— We środę dnia 9 lutego: Śej Apolonii panny męczenniczki.

Koncert Patti.

Słuchając wczorajszego koncertu, zdawało nam się, że jesteśmy w ogrodzie pełnym szumu, szmerów i rozkosznego świergotania ptasząt; z pośród harmonijnego tego atoli gwaru nie odezwał się ani razu śpiew mówiący do serca, nie doszła nas ani jedna nuta zdolna pobudzić do nastroju poważniejszego. Słabe też z koncertu wynieśliśmy wrażenie, jeśli nawet nie rozwiało się takowe już na schodach.

Od Carlotty Patti niedowiedzieliśmy się tym razem nic więcej, nad to, cośmy słyszeli przed laty za pierwszą jej bytnością w Krakowie. Taż sama arya z *Traviaty*, ten sam nieodłączny od jej popisów jej *cheval de bataille „Les éclats de rire"* Aubera, a wykonanie wszystkich ustępów sztuczne i zimne: jak wówczas, tak i teraz było jakby pięknem ciałem bez duszy. Podziwia się tam pracę wykończoną, szczegół po szczególe wydaje się pięknym, zdumiewają słuchacza mistrzowsko oddane tryle, pasaże, stacatta — całość jednak martwa, bo brakuje ucznia temu głosowi misternie nastrojonemu, co brzmi jak srebrny dzwonek, a którego całym powabem bezmyślne niedbalstwo. Głos to jednak tak rzadki, że nawet przeziębły i sfatygowany, zmusza ręce do klaskania. Dziwna rzecz, że nawet oklaski dotąd go nie rozgrzały, nie rozdmuchały w śpiewaczce owej iskry cudownej, bez której artysta pozostanie zawsze tylko naśladowcą naśladownictwa, cieniem cienia — prawie niczem.

To samo powiedzieć można o Sivorim, bo i on pragnie tylko oślnić słuchaczów kolosalnym swym mechanizmem, a gdy już z niego wyczerpie wszystkie sposoby wyłudzenia sympatyi, gdy pokaże wszystkie łamane sztuki i najszaleńsze skoki, ucieka się do kuglarstwa — gra na jednej strunie modlitwę z *Mojżesza!* Nie dotknął atoli Sivori tej tajemniczej struny, co brzmi w sercach słuchaczów słodkim i podniosłym oddźwiękiem, a bez której cudów w dziedzinie sztuki zdziałać nie podobna.

Ozdobą i perłą koncertu był fortepianista Ritter. Czuć w nim obok wirtuoza i artystę, co rozmiłowawszy się w sztuce, posiadł od niej w zamian za także przywiązanie niejedną jej tajemnicę. Szkoda tylko, że p. Ritter za mało je szanuje, że marnuje talent swój na odtwarzanie tak błachych rzeczy, jak *Souvenir de Samos* lub *Tourbillon-Galop*. Powabniej utworów tych oddać jednak niepodobna; wszystkie środki zręcznej plastyki, jak miękkość uderzenia, przeźroczystość, jasność, w ogóle cała finessa szkoły francuskiej, z której p. Ritter pochodzi, zlały się na świetną całość wykonania. A że przytem artysta umie nadać wyraz, wlać życie w utwory, które przedstawia; więc też każde jego wystąpienie wśród towarzystwa, do którego należy, było efektownem i tworzyło jakby gałązkę wonnego kwiecia w suchym ze sztucznych kwiatów bukiecie. Wykonanie *Scherza* Mendelsohna było dla nas arcydziełem smaku i sztuki; nie możemy atoli tego powiedzieć o dodanym nad program *Walcu* Chopina (As dur), bo okres środkowy traktowany był za twardo, a przedłużenie do nieskończoności trylu niczem nieusprawiedliwione. Chopin dodatków nie potrzebuje.

Ktoś powiedział, że miarą miłości dzisiejszych ludzi jest mniej więcej skore i szerokie otwarcie sakiewki. Otóż sądzimy, że nie znajdzie się już nikt, coby powątpiewał o zamiłowaniu Krakowa do muzyki; pomimo bowiem niesłychanie wysokich cen, na koncert wczorajszy zebrało się tyle publiczności, przynajmniej w lożach, bo na dole było jdj trochę za mało, że koncertanci uważali za godne dodać nad program aż cztery numera! Nie przyczyniło to jednak wartości koncertowi, do którego śmiało zastósować można ową zwrotkę, jaką niegdyś powtarzano o sławnej śpiewaczce:

„Moja pani Catalani
Śpiewaj trochę taniej,
Bo za twoje tra la ra
Dosyć będzie talara".

Sprawy sądowe.

Kraków 7 lutego.

Morderstwo skrytobójcze.

Przewodniczący Radca sądu kraj. p. Skrzyszowski; sędziowie: sekretarz sądu kraj. p. Fedorowicz i adjunkt sądu kraj. p. Fetter. Zastępca prokuratora: p. Chitry, protokolant p. Stawarski. Obrońcy: adwokaci Dr Machalski i Dr Rettinger *jun.* Biegli w sztuce: prof. Dr Blumenstok i Dr Obaliński, tudzież inżynierowie: c. k. kapitan Leon Łucki i c. k. porucznik Jan Sobótka.

Ławę przysięgłych składają:

1. Bruśnicki Władysław, 2. Dr Drobner Jakób, 3. Tański Adam, 4. Sawiczewski Bolesław, 5. Braunstein Fryderyk, 6. Worytkiewicz Jan, 7. Sulikowski Antoni, 8. Kozłowski Józef, 9. Żarnowiecki Ignacy, 10. Słapa Ignacy, 11. Friedman Adolf, 12. Otremba Adolf; zastępcy: 13. Schänker Izak, 14. Lenert Franciszek.

Zapowiedzieliśmy już tę sprawę, donosząc, że wprzód nim w Bremerhaven, użyto już u nas dynamitu do pozbawiania życia.

Na ławie oskarżonych siedzą 1. Franciszek Bucki, gospodarz z Rajska, oskarżony o to, że w zamiarze odebrania życia swemu szwagrowi Błażejowi Plewniakowi w nocy dnia 12go sierpnia 1875 temuż podczas snu nabój dualiny pod pachę wsunął i zapalił, przez co skutkiem zrządzonego przez wybuch uszkodzenia ciała, śmierć Błażeja Plewniaka natychmiast nastąpiła, co stanowi zbrodnię morderstwa skrytobójczego z §. 134 i 135 ust. 1 u. k., 2. Katarzyna Bucka matka Franciszka, 3. Maryanna z Buckich Plewniakowa, córka Katarzyny a żona zamordowanego i 4. Józef Bucki, oskarżeni o to, że czyn Franciszkowi Buckiemu zarzucony przez to spowodowali, iż Franciszka Buckiego namówili, aby Błażejowi Plewniakowi w sposób powyżej opisany życie odebrał, co stanowi współwinę w zbrodni skrytobójstwa; wreszcie oskarżona jest Katarzyna Bucka nadto i o to, że dnia 11go sierpnia 1875 namawiała syna swego Marcina Buckiego, aby w celu odebrania życia Wojciechowi Buckiemu ojcu Marcina, a jej mężowi nabój dualinowy, który mu równocześnie wręczyła, temuż Wojciechowi Buckiemu swemu ojcu leżącemu na ziemi pod pazuchę lub na piersi włożył i zapalił, co stanowi zbrodnię usiłowanego nakłonienia do morderstwa.

Dawno już nie odgrywał się przed kratkami sądu tak smutny dramat familijny jak ten, który dziś liczną publiczność ściągnął do sali rozpraw. Żona nastaje na życie własnego męża, matka jej kieruje całem dziełem, a brat je wykonywa i to w sposób okropny u nas dotąd nieznany i niepraktykowany, bo używa do zgładzenia człowieka środka eksplodującego, dualiny.

Dualina, tworząca się skutkiem nasiąknięcia trocin nitrogliceryną, jest to proszek żółtawy, mający tę samą własność i tę samą gwałtowność co nitrogliceryna sama, jest ona gwałtowniejszą od dynamitu, a 10 razy silniejszą od prochu. Patron dualinowy opatrzony jest kabslą Nahla i lontem gutaperkowym z kabslą w połączeniu będącym; jeżeli się ten ostatni zapali, wtedy po upływie kilkunastu sekund do pół minuty rozsadzoną zostaje kabsla, a skutkiem tego wybuchu dopiero sama dualina w patronie będąca. Dualina najsilniej wywiera swe działanie tam, gdzie opór znachodzi, druzgocąc wszystko, co napotyka, nie zapalając jednak przedmiotów w pobliżu napotkanych.

Według osnowy aktu oskarżenia rzecz cała przedstawia się w streszczeniu następnie:

We wtorek 10 sierpnia 1875 odbywało się w Rajsku wesele, które się przeciągło do dnia następnego. Wśród innych gości byli także na tem weselu zmarły Błażej Plewniak jego żona Maryanna, jego szwagrowie — bracia żony — Franciszek Bucki i Józef Bucki, wreszcie jego teść Wojciech Bucki i tegoż żona Katarzyna.

Na weselu tem strzelali bracia Franciszek i Józef Bucki patronami napełnionemi żółtą masą eksplodującą, zwaną dualiną, w ten sposób, że do takiego patronu kabslę lontem zaopatrzoną wtykali, patron na ziemię położyli a następnie lont zapalali. Po zapaleniu następowała eksplozya i ogromny wystrzał, a skutki tych wystrzałów były nadzwyczajne. Patrony te używane bywają do rozsadzania skał a włościanie tej okolicy nazywają je powszechnie dynamitem lub też „masą". Wśród wesela Józef Bucki rozpoczął kłótnię z szwagrem swym Plewniakiem, do której wmieszali się Franciszek Bucki po stronie brata Józefa, a Jan Plewniak ujął się za bratem Błażejem. Podczas tej bitki odgrażali się Buccy Błażejowi Plewniakowi w taki sposób, że tenże z obawy i za poradą Józefa Wykręta tejże nocy 11go sierpnia do domu nie poszedł, lecz w karczmie nocował, żona zaś jego udała się do matki Katarzyny, gdzie noc tę i następny dzień pozostała.

Nazajutrz we czwartek zrana poszedł Błażej Plewniak do domu, lecz wyszedł z tamtąd na targ do Oświęcima i dopiero wracając wieczorem wstąpił do karczmy. Z karczmy tej wyprowadzili go pijanego do domu Jan Plewniak i Jan Włoszek mł., tam za-

prowadzili go do stodoły, która tylko ogródkiem od chałupy jest oddzieloną, i położyli go na mierzwie na prawy bok, na którym też zaraz usnął.

Następnie obaj odeszli zostawiwszy drzwi od stodoły otwarte.

Była to noc letnia 12 na 13 sierpnia.

Nagle o północy zbudził sąsiadów z snu okropny wystrzał od strony realności Błażeja Plewniaka.

Najbliższy sąsiad Wojciech Włoszek zeznał, że śpiąc tej nocy przebudzony został szczekaniem psa swego a za kwadrans może potem usłyszał ogromny huk jakby od pioruna, tak że się wszyscy w domu pobudzili i medytowali nad tem, co to za straszny huk, lecz nie wstawali, lecz po chwili znowu zasnęli. Tę samą okoliczność stwierdziło także wielu innych sąsiadów Plewniaka.

Jan Plewniak zeznał, że nazajutrz w piątek gdy wstał o godzinie 5½ rano, Maryanna Plewniak żona Błażeja już nie spała, tylko leżała nic nie mówiąc. Obmywszy się poszedł do stodoły budzić brata, lecz okropny zobaczył widok — suknie na boku poszarpane a ciało zakrwawione. Na gwałt, jaki zrobił, zbiegli się sąsiedzi a spostrzegłszy straszną ranę na zabitym zaraz mówili, że Błażej Plewniak został zastrzelony w nocy „masą“, bo słyszeli ogromny huk.

Komisya sądowa bezzwłocznie z Oświęcimia przybyła zastała Błażeja Plewniaka leżącego na kupie zboża, zupełnie ubranego, w postaci człowieka śpiącego na prawym boku. Na lewym boku na wierzchu widać było poszarpany mocno kaftan, kamizelkę i koszulę a przez ten otwór szerokości dwóch dłoni widać było ciało z raną szerokości dłoni męskiej poszarpaną, obnażoną ze skóry i mięśni a dochodzącą do samych żeber, pod pachą zaś dość znaczne miejsce czarne jakby okopcone od spalonego knota, skóra na około rany jakby przypieczona.

Sekcya zwłok wykazała, iż Błażej Plewniak umarł z krwotoku wewnętrznego wywołanego pęknięciem serca i innemi jeszcze obrażeniami, a znawcy orzekli stanowczo, iż śmierć jego nastąpiła skutkiem działania na niego ciała wybuchającego gwałtownie, najprawdopodobniej dualiny — wsuniętej mu podczas snu pod pachę i zapalonej przez osobę trzecią.

O czyn ten oskarżeni są wymienieni na wstępie Buccy z następujących powodów:

Zaraz jak tylko wieść o popełnieniu tej zbrodni się rozeszła, wskazywano we wsi na braci Franciszka i Józefa Buckich, jako na tych, którzy w porozumieniu i z namowy matki Katarzyny i siostry Maryanny Plewniakowej śmierć Błażejowi zadali. Zmarły tylko w nich miał zaciętych swoich wrogów, Maryanna Plewniakowa od samego początku źle z mężem żyła, a Buccy od dawna w różny sposób mu się odgrażali; mianowicie zaś Katarzyna Bucka ciągle córkę i synów swych przeciw Plewniakowi podburzała.

Wojciech Bucki mąż Katarzyny, który życie swoje z nią jak najgorzej opisuje, sam zeznał, że żona nawet na jego życie dybała, że mu mianowicie, jak przypuszcza, trucizną zaprawione potrawy podać chciała, której on jednak, domyślając się podstępu, nie zakosztował. „Zeznał dalej tenże Wojciech Bucki, że idąc raz do ryb boso, uważał że żona za nim idzie a wracając spostrzegł, że piasek z śladów stóp jego był skorupką pozbierany; domyślając się, że to jakieś gusła, poszedł to znajomym opowiedzieć, od których się dowiedział, że jeżeli się piasek z śladów stóp zbierze i w kominie na dymie powiesi, to wraz z schnięciem piasku schnie i człowiek, dla którego ma się nieprzyjaźń, a gdy piasek w kominie się przerwie i upadnie, to i ten człowiek zginie“. Wojciech Bucki przyszedłszy do domu co prędziej robił poszukiwania w kominie i nie mało się zdziwił, gdy w kominie znalazł rzeczywiście wiszący worek z piaskiem, z czego wnosi, że go żona zgładzić chciała.

Komisya sądowa idąc za głosem ogólnym zrobiła zaraz rewizyę u Buckich poszukując dynamitu, lecz takowego w mieszkaniu Maryanny Plewniakowej ani Józefa Buckiego nie znaleziono, pozostał tylko do zrewidowania stolik zamknięty do Franciszka Buckiego należący. Franciszek Bucki zapytany poprzednio, czy nie posiada jakich ciał eksplodujących, w szczególności dynamitu, którego naturę komisya dokładnie mu objaśniła, zaprzeczył posiadania takowego. Gdy jednak przystąpiono do rewizyi wspomnionego stolika znaleziono w nim naboje dynamitowe a względnie dualinowe; Franciszek Bucki najpierw twierdził, że nie wiedział, co w stoliku zachował, później jednak widocznie zmięszany podał iż znalezione naboje pozostały mu z nabojów, które w Prusiech od nieznajomego chłopa otrzymał, a których część na weselu 11 sierpnia 1875 wystrzelał.

Józef Bucki i Katarzyna Bucka wyparli się jakoby kiedy dynamit znali lub posiadali, tymczasem śledztwo wykazało, że powszechnie było wiadomem, że bracia Buccy patrony dualinowe posiadają, a nawet znaleziono po przyaresztowaniu Buckich zakopane pod ich stodołą 37 nabojów dualinowych, które sądowi przedłożono.

Wojciech Bucki zeznał, iż podsłuchując pewnego razu rozmowę żony swej Katarzyny z córką Plewniakową słyszał na kilka dni przed śmiercią Plewniaka jak żona jego mówiła do córki „poczekaj góralu głuchy (tak przezywano Błażeja Plewniaka), ty długo nie będziesz po świecie chodził, ja cię oblekę w białą koszulkę“. Śledztwo dalej wykazało, że w czwartek 12 sierpnia wieczorem — o północy nastąpiła jak wiadomo śmierć Plewniaka — kazała Katarzyna Bucka synowi Franciszkowi przy niej mieszkającemu córkę Maryannę Plewniakową, która od dnia poprzedniego u niej w Rajsku bawiła, odwieść do jej domu w Budach. Agata Bucka zeznała, iż wysyłając go Katarzyna odezwała się: „Franuś idź, odprowadź Marysię do domu, a staniesz se tam kaj i będziesz posłuchował co się tam robi“, gdy Agata słowa te po zamordowaniu Plewniaka rozgłaszała, Katarzyna okropne jej za to robiła wyrzuty.

Śledztwo wykazało dalej, że Franciszek Bucki siostrę do Bud odwiózł; przyjechawszy tam około 8ej wieczór oboje weszli do sieni, a Plewniakowa zapytała służącą, gdzie Jan Plewniak i gdzie mąż, na co ta odrzekła, że pierwszy śpi przy piwnicy, a drugi w stodole. Franciszek Bucki wyszedł następnie z sieni zobaczywszy Jana Plewniaka, który wstał i do izby wszedł, a za nim Maryanna, która za kwadrans sama wróciła. Zaraz zjedli Maryanna Plewniak, Jan Plewniak, szwagier jej, z służbą kolacyę i pokładli się spać. Tymczasem Franciszek Bucki napowrót do matki powrócił, gdzie o 9ej wieczór przybył i w stodole spać się położył, gdzie też sam pozostał. Odległość domostwa Buckich od realności Plewniaka wynosi 2,890 kroków i przebytą bywa pieszo krokiem nieco przyspieszonym w 24ch minutach, a 10 minut przed 12tą nastąpiła eksplozya, która Plewniaka życia pozbawiła.

Marcin Bucki najmłodszy syn Katarzyny wreszcie zeznał, iż zaraz nazajutrz po zamordowaniu Plewniaka przypuszczał, że tenże zamordowany został z namowy matki Katarzyny, gdyż matka jego samego kilkakrotnie dając mu patron dynamitowy namawiała do włożenia takowego Plewniakowi za pazuchę i do podpalenia.

Na tej podstawie oskarżono Buckich o wspomnianą zbrodnię.

Świadków do rozprawy wezwano 40tu.

Po odczytaniu oskarżenia przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 7go i 8go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dosyć mały, wynosił bowiem zaledwie do 500 korcy. Jak zwykle tylko kupcy krakowscy przybywają na zakupna. Z Pruskich kupców nie pokazuje się już żaden na targu. Najwięcej dowieziono pszenicy i żyta, jęczmienia i owsa brak uczuwać się daje. Wyka i proso zaczynają się pojawiać na targu.

Płacono pszenicę żółtą za 237 funtów od 33·— do 37·— złp., czerwoną od 36·— do 40·—, białą od 38·— do 42·—; żyto warszawskie za 227 funt. od 29·— do 30·—, gorsze od 27 do 29·—, wykę 250 f. od 32 do 35, proso od 26 do 28 złp.

Pomimo trwającej dość silnej zimy, która interesa handlowe wzmocnićby powinna obrót w handlu zbożowym, był w ostatnim tygodniu bez życia, które i na dzisiejszym targu kleparskim trwało, tendencya mdła, zaś w cenach i ruchu nic uwagi godnego nie zaszło.

Znowu zaledwie jeden kupiec przybył na targ. Na wywóz za granicę niewielkie porobiono zakupna, najwięcej zakupywały młyny parowe i zamożni piekarze na miejscowe potrzeby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·— do 9·75 złr., czerwoną od 9·75 do 10·60, białą od 10·— do 10·80; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 7·90 do 8·10, podolskie od 7·20 do 7·80; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·10 do 8·40; na paszę od 7·10 do 8·—; owies za 100 kilogramów od 8·50 do 8·90; koniczynę czerwoną od 55·— do 60·—, białą od 60 do 76 złr.

Biała 5go lutego. Za ½ hektolitrów pszenicy 3·90, żyta 3·90, jęczmienia 2·42, owsa 1·70, kukurudzy 2·44, grochu 4·85, bób 4·06, soczewicy 8·13, prosa 4·47, ziemniaków 1.50, za 50 kilogramów siana 1·70, komiczu 2·—, słomy od 1·50 do 1·80, koniczyny 30 złr.

Oświęcim 7 lutego. Płacono za 50 killometrów Pszenica 4·—, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 2·10, groch 6·—, bób 5·— tarka 3·—, proso 2·—, kukurudza 3·—, ziemniaki 1·—, rzepak 7·—, koniczyna 28·—, siano 1.60, konicz 2·—, słoma 1·60, drzewo twarde 9·80, miękkie 6·80.

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7go lutego.

HOTEL SASKI: Seweryn Dołkowski i Edward Dołkowski z Rosyi, Wilhelm Małgorzewicz wł. dóbr z Wołynia, Karolina Patti i Kamil Sivori z Paryża, Antoni hr. Czarnecki wł. dóbr z Poznania, Karol Libers z Wiednia, Teodor Ritter z Paryża, Zygmnnt Weisser z Wiednia, Ryszard Mesdorf z Petersburga, Wincenty Schmidt z Galicyi, Floryan Różycki wł. d. z Wołynia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 lutego. Thiers przyjął kandydaturę jedynie w Paryżu.

Paryż 7 lutego. Dzienniki w Tuluzie podają udzielone sobie pismo, które mówi, że Buffet nigdy ani na radzie ministrów ani też gdzieindziej nie oświadczył, iż chce usunąć się po wyborach deputowanych; ubiega on się o wybór w Castel-Sarrazin w departamencie Tarn et Garonne.

Londyn 7 lutego. Księżna Walii wróciła tu z Danii.

Plymouth 7 lutego. Według doniesień nadeszłych tu parowcem z Venezueli z d. 14 stycznia przewidują tam wybuch wojny z Holandyą jako bliski i czynią wielkie przygotowania.

Petersburg 7 lutego. *Journal de St. Petersbourg* ogłosi niebawem artykuł, w którym sprostuje tendencyjne i mylne podania *Timesa* w artykule z d. 1 lutego o budżecie rosyjskim.

Sytuacya w polityce wewnętrznej austryackiej od wczoraj nie zmieniła się. Widać tylko pewną dążność tak w kołach wiernokonstytucyjnych, jak w dziennikach, aby nie dopuścić do wybuchu przesilenia gabinetowego. Według naszych prywatnych wiadomości głównie p. Herbst w tym kierunku pracuje, chce bowiem koniecznie obecnemu gabinetowi pozostawić zaszczyt, chwałę i kłopoty przeprowadzenia ugody węgierskiej. Jakoż zachowanie się jego w klubie lewicy i w wydziale gospodarczym najzupełniej wiadomość tę potwierdzają. W klubie p. Herbst nie dopuścił, aby ministrowie dawali wyjaśnienia w sprawie węgierskiej, nie dopuścił wspólnego zebrania klubów wiernokonstytucyjnych, a klubowi wiernokonstytucyjnemu na wezwanie do wspólnego w tej sprawie wystąpienia odpowiedział na piśmie dość szorstko, że akcya tego rodzaju nie jest na czasie; dowodem także tego, jak p. Herbst oszczędza w tej chwili rząd, jest to, cośmy wczoraj pisali, że p. Suess, goniący za popularnością, poszedł do klubu postępowego opowiadać swoje „wrażenia“ z Pesztu, bo i tego p. Herbst w swoim klubie nie byłby dopuścił. W wydziale gospodarczym zaś z początku gorliwy przeciwnik konwencyi handlowej z Rumunią, p. Herbst zmienił nagle postępowanie i wpływem swoim zdziałał, że konwencya przyszła pod obrady szczegółowe i ma już zapewnioną większość; co więcej dep. Fürth złożył wskutek tego referat, a objął go — p. Herbst. Pozostaje więc jeszcze kwestya ustawy stemplowej. Zapewniają nas, że w bieżącym tygodniu nie przyjdzie już na stół Izby, a Izba w sobotę ma być odroczoną.

Na właściwem miejscu zdajemy dziś nieco obszerniej sprawę z piątkowego posiedzenia parlamentu niemieckiego, na którem obradowano nad nowym projektem ustawy o tak zwanym funduszu inwalidów. Co tam przywodzono z zarzutem dla rządu, mianowicie dla kanclerza, powtórzyło się przypadkowo na następnem zaraz posiedzeniu sobotniem, na którego porządku dziennym między innemi sprawami rachunkowemi stało pokwitowanie rządu z rachunków dotyczących funduszu inwalidów z r. 1873. Poseł Ludwig z frakcyi centrum w dosadniejszy jeszcze sposób, niż to uczynił poseł Schorlemer Alst na posiedzeniu piątkowem, występował przeciw postępowaniu Kanclerza w zakupowaniu papierów kolejowych ze stratą dla funduszu inwalidów, bo postępował w tem wbrew prawu i wyraźnym przepisom odnośnej ustawy. Nadto wspominał mówca o nieodpartych a powtarzających się w prasie ustawicznie podejrzliwościach przeciw posłowi Miquelowi, którego posądzają o zbogacenie się przy pośredniczeniu w zakupnie papierów.

Charakterystyczną okolicznością obrad sobotnich jest, że dopóki poseł Ludwig miotał zarzuty przeciw kanclerzowi, Izba słuchała ich w milczeniu; dopiero gdy przywodził głosy prasy o p. Miquelu, powstała wrzawa niesłychana, a poseł Lasker, nie występując wprawdzie w obronie Miquela, zwracał się z zapałem przeciw korzystaniu z podejrzliwości prasy. Odpowiedział także posłowi Ludwigowi sam poseł Miquel, mowa jego atoli, jako mowa *pro domo sua* a raczej *pro persona sua*, nie może wchodzić w rachubę. Ostatecznie udzielono rządowi pokwitowanie mimo uznanej słuszności zarzutów przeciw Kanclerzowi, prawdopodobnie dla tego, że tu frakcya centrum podjęła się obrony interesów skarbu niemieckiego.

Wobec zbliżających się we Francyi wyborów do Izby deputowanych agitacya wyborcza głównem jest zadaniem. Szczególniej też wybory paryskie głównie zwracają uwagę, bo lubo niema różnicy między deputowanymi wyszłymi z urny w najodleglejszym departamencie od wybranego w Paryżu, wszelako wybory paryskie dają niejako moralną powagę. Idzie tu o manifestowanie się stolicy. W 5ym okręgu wyborczym postawili radykaliści Ludwika Blanc, a na zebraniu przedwyborczem d. 4 b. m. wieczór gromiono jako wiarołomców Gambettę i Freycineta, którzy przeszli do obozu umiarkowanego i wdają się w kompromisa. W 9ym okręgu wyborczym staje Thiers, a radykaliści stawiają tam przeciw niemu Wiktora Hugo; wszelako ten nie zechce wystawiać się na niepewną próbę. Bonapartyści stawiają w tym okręgu Haussmanna, niegdyś prefekta Paryża, który odwołuje się na swoje rządy w stolicy, wspominane przez wielu jako czasy pomyślności. Utworzyło się także stowarzyszenie wyborcze katolickie, które stawia za program swój szanowanie rodziny, wolność nauczania i usamowolnienia Kościoła, który ujarzmiła rewolucya.

Depesza, którą zamieściliśmy wczoraj według poprawnej edycyi w *Wiener Abendpost*, nie zdaje się być istotnie dosłownem brzmieniem depeszy wręczonej Raszydowi paszy, ministrowi spraw zagranicznych, jest ona bowiem wystósowaną do posłów austryackich w Paryżu, Londynie i Rzymie, a więc służyć miała do wyjaśnienia wobec trzech rządów zachodnich stanowiska zajętego przez trzy rządy północne wobec Turcyi i dać poznać trzem rządom zachodnim rozmiary żądań przedłożonych Porcie.

Biuro berlińskie Wolffa utrzymuje, że forma, w jakiej propozycye reformy hr. Andrassego przedłożone zostały w Konstantynopolu, nie jest jeszcze dokładnie znaną. Niektórzy sądzą, że nota hr. Andrassego z d. 30 grudnia stanowi dodatek do depesz zawierających instrukcye dla posłów trzech mocarstw północnych; wszelako ręczyć za to nie można. Idzie tu jednak oczywiście tylko o formę, która zapewne niezadługo będzie wiadomą.

Dzienniki paryskie powtórzyły notę hr. Andrassego za *Gazetą Kolońską*, a niektóre z nich robią nad nią uwagi, w których widzą tę notę jako krok bardzo groźny. *Le Temps* mówi: „*Times* twierdził, iż rzecz idzie o przejęcie praw zwierzchniczych. Uwaga ta jest prawdziwą; ale są rzeczy, które można powiedzieć, gdyż zdają się być nieuniknione, ale donośności ich zmierzyć nie można, gdyż rzeczywistość ich nie jest autentycznie stwierdzoną. Teraz mamy w ręku tekst urzędowy, który nas niczego nowego nie uczy, a jednak czytając go, nie możemy oprzeć się obawie wobec grożących niebezpieczeństw, jakie on w sobie mieści.“

Porta już pod d. 6 bm. oznajmiła posłom sześciu mocarstw w Konstantynopolu, tudzież posłom swoim przy obcych rządach, iż przyjmuje wnioski noty hr. Andrassego, a to w takiej formie: W skutku narad między Portą a posłami trzech mocarstw północnych pod względem uspokojenia powstania w Hercegowinie, rząd turecki postanowił przyznać powiatom zbuntowanym reformy wzmiankowane w pięciu punktach noty hr. Andrassego. Już korespondent nasz wiedeński dziwi się temu pośpiechowi i upatruje w nim ukrytą myśl wprowadzenia w kłopot rządów wnoszących reformy, bo rzeczywiście samo zgodzenie się Porty na formuły propozycyi nie ułatwia zaprowadzenia reform nie ułożonych wcale w praktyczne ustawy a tem mniej nie poprzedzone ustawami przechodniemi. Pozostaną one jeszcze teoryą długi czas. *Polit. Corr.* w liście z Stambułu widzi wszystko w kolorach różowych, dla tego, że Porta zgadza się na wnioski i że obmyśliła nawet ceremoniał wręczenia not!

Times, który ciągle przewiduje zajęcie Hercegowiny przez Austryę, pyta z powodu propozycyj reformacyjnych hr. Andrassego: co się stanie, jeśli Turcya przyrzecze zastósować się do żądań austryackich, ale ich nie wykona? Co się stanie, jeśli powstańcy nie złożą broni, dopóki mocarstwa nie wezmą w ręce swoje ich losów, a jeśli w zamian za poddanie się ich nie ofiarują im nic więcej prócz not dyplomatycznych? W tem leży właściwy węzeł kwestyi i niełatwy do rozwikłania. Wyznajemy, że *Times* nic nowego nie powiedział w artykule, który rozbiera te pytania, albowiem pytania te są bardzo naturalne i przedstawiały się od pierwszej chwili interwencyi dyplomatycznej, bo i my pisaliśmy zawsze, że chcąc reformy wprowadzić, trzeba mieć środki po temu, a przedewszystkiem siłę, czego zbywa Turcyi; że wnioski reformy muszą być poparte poprostu okupacyą. *Times* donosi zaś w depeszy z Berlina, że rząd rosyjski miał zawiadomić powstańców Hercegowiny, iż nie mogą liczyć ani na pomoc Rosyi, ani na jej poparcie, jeśliby odrzucili propozycye mocarstw względem złożenia broni. Wiadomość ta jest bardzo podejrzaną.

Zapisując wszystkie ile możności szczegóły tyczące się przebiegu sprawy wschodniej, nie możemy pominąć wzmianki o liście lorda Russella do p. Farleya, w którym radzi powstańcom Hercegowiny nie składać broni na proste wezwanie. Lord Russell nie ma dziś żadnego bezpośredniego wpływu na stosunki polityczne Europy, wszelako bacząc, że były ten minister należał niegdyś do głównych obrońców całości i nietykalności Turcyi, musimy w piśmie tem jego dostrzegać ważny symptom dla udowodnienia, że uważa on rozwiązanie kwestyi wschodniej przez mocarstwa północne za szkodliwsze interesom Anglii, niż rozpadnięcie się Turcyi na kraje odrębne.

Gołos donosi z Dubrownika, że Porta chcąc pozyskać od Czarnogóry neutralność w powstaniu, ofiaruje jej ziemię Zubczy, Sutorinę i przystań Szpicę, właśnie te posiadłości, o które Czarnogóra prowadziła dawniej zatargi z Turcyą. Dziennik ten dodaje, że układy się toczą, ale jeszcze nie przyszły do skutku. Wiadomość ta sprzeciwiałaby się pogłosce, że Porta zagroziła Czarnogórze wojną, jeśli ta nie przestanie wspierać powstańców.

Posądzano Anglię, że dąży do zawładnięcia Egiptem, aby się ratować na przypadek rozbioru Turcyi. Tymczasem teraz głoszą, że Gladstone zamierza w parlamencie, którego otwarcie dziś właśnie ma nastąpić, poruszyć sprawę nabycia akcyj przekopu Sueskiego i użyć jej za broń przeciw gabinetowi. Torysowskie dzienniki odradzają mu krok ten jako niepatryotyczny, skompromitować mogący nie tyle gabinet obecny, co wogóle politykę angielską. Jest więc coś w tej sprawie ukrytego, z czem ani ludzie stanu, ani dzienniki nie odzywają się, aby nie zdradzić tajnych sprężyn polityki angielskiej. Bo też prasa angielska tem się różni od europejskiej, że sama się cenzuruje i że nie wszystko głosi, co jej głosić wolno, a nie poświęca interesów kraju zadowoleniu zrobienia wrażenia. Teraz znów krążą wieści o korespondencyach londyńskich do pism niemieckich, że Anglia chciałaby dostać Kandyę. Jeden też z dzienników ateńskich powiada, że konsul angielski w Kanei na tej wyspie naraz coś ni ztąd ni zowąd zaczął zawięzywać stosunki z znakomitszymi mieszkańcami i okazywać im nieznaną wprzódy przyjaźń, aż wreszcie zaczął namawiać niektórych, aby zażądali protektoratu Anglii nad wyspą. Natomiast w liście z Kanei do *Daily News* powiedziano, że Kreteńczycy obligowali konsula, by życzenia ich przesłał rządowi angielskiemu. W Atenach wieści te wielce się nie podobały, wiadomo bowiem, że Grecya uważa Kretę jako należną sobie i która musi jej kiedyś dostać się w spuściznie po upadku Turcyi. Żądanie to Anglii nie dałoby się wytłumaczyć, pomnąc, że Anglia dobrowolnie zrzekła się wysp Jońskich, a tylko zatrzymała Maltę jako stacyę obronną dla floty swojej.

Kryzys ministeryalna wybuchła w Bukareszcie z pobudek sprawy wschodniej, bo rząd domagał się funduszu na uzbrojenie wojsk, zastrzegając się tylko, że czyni to na przypadek konieczności, zamierzając zresztą przestrzegać ścisłej neutralności. Izba nie była przychylną temu żądaniu a przedewszystkiem chciała uniknąć pożyczki. Zapewne z tego powodu podał się minister skarbu do dymisyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 8 lutego. W Izbie deputowanych wniósł minister handlu cztery projekta rządowe względem budowy kolei żelaznych, a między temi udziału państwa w budowie kolei z Dux do Bodenbach, połączenia kolei Lundenburg-Grussbach-Zellerndorf z koleją północną cesarza Ferdynanda i kolei lokomotywowej z Bielska do Żywca. Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę, wyraził, iż rząd starać się będzie o znalezienie drogi, aby złagodzić surowość ustawy o przymusie legalizacyjnym.

Berlin 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowej postawionym był wniosek względem rozpoczęcia układów z Austro-Węgrami o traktat tyczący się naturalizowania obustronnych poddanych.

Bukareszt 8 lutego. Izba uchwaliła projekt zmieniony ministra wojny względem kredytu na uzbrojenie armii; następnie uchwaliła 4 miliony kredytu bez zaciągnięcia pożyczki. W ciągu obrad minister jeszcze raz dał zapewnienie co do polityki pokojowej i ścisłej neutralności.

Kursa. Wiedeń 8 lutego, godz. 3 m. 32 po poł. Renta papierowa 68·70 — Renta srebrna 73·70 — Losy z r. 1860 111·— — Akcye Banku Narod. 876. — Akcye kredytowe 175·50 — Londyn 114·65. — Srebro 104·15. — Napoleony 9·17 — Lombardy 113·75. Losy z r. 1864 134·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 192·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 109·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 42.50. Losy tureckie 24·50. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·—. — Losy premiowe węgierskie 75·25 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 111·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 138·—. — Akcye franko-węgier. 28·50 — Akcye franko-austr. 27·50. — Marki 56·67 Ruble 149·37.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł. *Kraków* przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 8 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 48½	1 50½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski . . . . „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 56½	0 57½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 33	5 41
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 35	5 46
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 15	9 30
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 30	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 25	11 40
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04½	1 06½
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 25	86 75
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	92 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	100 —	— —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	85 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 20	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	193 —	195 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	135 —	138 —
„ ban. hipot. we Lwowie . 200 .	234 —	237 —
„ banku dla han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — Listy zastawne król. Pol.: ruble i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 80	20 —
Wiedeń 7 Lutego.		
5% zjed. dług państ. bank.	68 70	68 80
5 „ „ „ „ srebr.	73 70	74 80
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	76 —	76 40
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	86 25	86 75
„ „ „ siedmiogr.	75 50	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 85	97 05
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	85 50	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	101 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
7 „ „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy . . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	101 25	101 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	132 25	132 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	239 —	241 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	111 20	111 40
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 —	113 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	74 50	75 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	20 50	21 50
„ Kredytowe	161 70	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	95 25	95 75
„ księcia Salm . . .	38 50	39 50
„ „ Palfy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	27 75	28 25
„ hr. St. Genois . . .	28 75	29 —
„ miasta Budy . . .	29 25	29 75
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein . . .	24 —	24 50
„ hr. Keglevich . . .	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	25 —	25 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	879 —	881 —
Zakładu kredytowego . .	174 50	174 75
Żeglugi parow. na Dunaju	333 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1795	1800
„ rządowej fr. a. . .	295 50	296 —
„ zachod. c. Elżbiety .	164 —	164 50
„ Południowej	113 —	113 50
„ Galicyjskiej	193 50	194 —
„ Czerniowieckiej . . .	135 —	135 50
„ Albrechta	35 —	36 —
„ węg. półn.-wschod. .	108 50	109 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	123 —	124 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	110 —	110 50
„ Koszycko-Bogumił. .	111 50	112 —
„ Siedmiogrodzkiej	102 50	103 50
„ Cisańskiej	203 50	204 —
„ wschodnio-węgierskiej	42 50	42 75
„ austryack. półn.-zach.	136 50	137 —
„ Franciszka Józefa .	143 50	144 —
Banku anglo-austryackiego	91 10	91 30
Zakładu Kredytowego węg.	173 —	173 50
Banku franko-austryackiego	28 75	29 25
„ franko-węgierskiego .	27 50	28 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	46 75	47 25
„ galicyjsk. hipotecznego	234 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	74 —	74 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	21 75	22 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	73 50	74 —
„ państwowa St. 500 fr.	145 60	145 75
Emissya z r. 1867 .	140 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	107 75	108 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 75	99 —
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	103 25	103 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	99 —
Emissya II.	— —	97 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 50	80 —
Emissya z r. 1867 .	82 75	83 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	67 75	68 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	82 75	83 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	81 —	82 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę . .	5 41	5 42

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	9 20	9 21
Suweryny angielskie . . .	11 52	11 56
Imperyały rosyjskie . . .	9 41	9 43
Srebro	103 90	104 —
Srebro, kupony	104 —	104 20
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —
Lwów 7 lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 23	5 33
„ cesarski	5 32	5 42
Półimperyał rosyjski . . .	9 23	9 37
Rubel srebrny rosyjski . .	1 56	1 65
„ papierowy . . .	1 49	1 50¼
Talar pruski	1 69½	1 71
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 30	86 00
„ „ „ „ 4%	79 25	80 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 25	91 00
Obligi indemn. bez kuponów	86 00	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	192 50	194 —
„ „ lwowsko-czern.	135 —	136 50
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 —

Warszawa 5 lut.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96 50	96 80
„ „ 2 „ . . .	— —	— —
„ „ kupon . . .	0 47½	— —
„ „ nowe . . .	93 90	94 20
„ „ kupon . . .	0 59 11/18	— —
„ likwidacyjne . .	82 85	83 15
„ kupon . . .	0 71½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	83 50
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk.	117 50	118 50
„ „ łódzka	100 50	101 50

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.